

Policja nie zidentyfikowała żadnego narodowca od rasistowskich okrzyków. Ale nie chce publikować ich zdjęć

Piotr Żytnicki
17 stycznia 2018

Policja biernie przysłuchiwała się łamaniu prawa, a teraz ma problem z ustaleniem autorów rasistowskich okrzyków i śpiewów w centrum Poznania. Czy śledztwo zostanie umorzone?



W połowie listopada porozumienie Poznań Wolny od Nacjonalizmu zorganizowało legalną i pokojową antyfaszystowską pikietę - pretekstem była wizyta w Poznaniu posła narodowca Roberta Winnickiego. W odpowiedzi na miejsce pikiety przyszło kilkuset narodowców i kiboli. Nielegalnie zajęli ulicę, a policja ich nie usunęła.

Przez dwie godziny policjanci pozwalali za to na festiwal bluźgów i rasistowskich hasel (m.in. „Polska cała tylko biała”). Kierowano też groźby wobec uczestników antyfaszystowskiej pikiety: „Jak złapiemy, zabijemy”, „Ku... i śmiecie z Poznania nie wyjedziecie”, „Zabijemy was, ku...”, „Kolejorz was wymorduje”. Kamery nagrały również mężczyzn wznoszących dłoń w salucie rzymskim, czyli „hailujących”.

Śledztwo w sprawie rasistowskich okrzyków ruszyło dopiero po trzech tygodniach

Policja biernie przysłuchiwała się łamaniu prawa. Potem przez półtora tygodnia analizowała nagrania ze zgromadzenia narodowców. Przekazała je do prokuratury z prośbą o „ocenę prawno-karną”. Analiza w prokuraturze trwała ponad tydzień. Ostatecznie dopiero po prawie trzech tygodniach prokuratura poinformowała o wszczęciu śledztwa w sprawie m.in. publicznego propagowania ustroju faszystowskiego i nawoływania do nienawiści na tle różnic rasowych.

Akta przekazano z powrotem do policji, która dostała z prokuratury zadanie: zidentyfikować krzyczących. Policja filmowała antyfaszystowską pikietę i zgromadzenie narodowców (kilka dni wcześniej na pobliskich kamienicach zamontowano nawet mobilne kamery przekazujące obraz na żywo do centrum monitoringu), dlatego powinna dysponować wizerunkami przynajmniej części sprawców (wielu maskowało twarze kominiarkami czy szalikami klubów piłkarskich).

Policja nikogo nie zidentyfikowała, nie postawiła żadnych zarzutów

Dwa miesiące po tych wydarzeniach zapytaliśmy Andrzeja Borowiaka, rzecznika wielkopolskiej policji, o postępy w identyfikacji krzyczących. Borowiak odpowiedział, że na razie policja nikogo nie zidentyfikowała, nie postawiono też nikomu żadnych zarzutów. - Kiedy i z jakim skutkiem policjanci zakończą swoje działania, trudno w tej chwili powiedzieć - poinformował nas Borowiak.

Manifestacje narodowców i antyfaszystów w centrum Poznania

Zapytaliśmy więc, czy policja zamierza opublikować wizerunki narodowców, zwracając się do opinii publicznej z prośbą o pomoc w ustaleniu ich tożsamości. Takie działania policja podejmowała m.in. wobec osób, które ponad rok temu, w pierwszym dniu sejmowego kryzysu, spontanicznie przyszły przed Sejm, by wspierać polityków opozycji. Osoby te korzystały z konstytucyjnego prawa do gromadzenia się, nie wznosiły żadnych okrzyków łamiących prawo. Policji zarzucano, że publikując ich zdjęcia, próbuje zastraszać przeciwników obecnej władzy. Policja odpierała, że działa zgodnie z prawem.

W sprawie narodowców z Poznania policja nie zamierza jednak publikować żadnych zdjęć. - W tej chwili nie widzimy takiej potrzeby - stwierdził Andrzej Borowiak.

Prokuratura podobne sprawy już nieraz umarzała

Doświadczenia z poprzednich podobnych spraw nie nastrojają optymistycznie. Dwa lata temu na demonstracji Młodzieży Wszechpolskiej wznoszono antyislamskie i rasistowskie okrzyki. Policja również nie reagowała. Śledztwo ostatecznie wszczęto, ale szybko je umorzono, bo nie ustalono tożsamości sprawców. Identycznie zakończyła się sprawa antysemitycznych okrzyków wznoszonych przez kiboli na meczu Lecha Poznań.

Według prof. Rafała Pankowskiego, socjologa i politologa, działacza stowarzyszenia Nigdy Więcej, które walczy z mową nienawiści, liczba przestępstw na tle rasistowskich czy ksenofobicznym rośnie, bo sprawcy czują się bezkarni. Wynika to z obojętności, pobłażliwości, a także przyzwolenia na takie zachowania. - Niestety, takie sprawy nie są priorytetem dla obecnej władzy, a to prowadzi do eskalacji ruchów głoszących rasizm i agresję - mówił nam niedawno Pankowski.